



Wnioski z debaty: "Kto powinien kierować obroną państwa i Siłami Zbrojnymi w czasie zagrożeń i wojny?"

Dnia 28 lutego odbyła się zorganizowana przez Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie debata na temat „Kto powinien kierować obroną państwa i Siłami Zbrojnymi w czasie zagrożeń i wojny”. Celem debaty było, zgodnie z zapowiedzią, „przedstawienie, być może różnych, punktów widzenia na poruszane tematy i tym samym włączenie się w debatę nad przyszłym kształtem systemu dowodzenia Siłami Zbrojnymi i kierowania państwem w czasie wojny”.

Debatę prowadził Janusz Onyszkiewicz a wprowadzeniem do niej były wystąpienia prof. Ryszarda Piotrowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, gen. Bogusława Packa - b. Komendanta Akademii Obrony Narodowej, gen. Mirosława Różańskiego - b. Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych i gen. Marka Tomaszewskiego - b. Dowódcy Operacyjnego Sił Zbrojnych.

W debacie odniesiono się na początku do problemów miejsca Prezydenta RP w systemie kierowania państwem. Pojawił się pogląd, że powinno się przyjąć wzorem Stanów Zjednoczonych model prezydencki kierowania państwem w czasie wojny, co zapewniłoby przejrzystość kompetencji poszczególnych struktur władzy państwowej, która byłaby skoncentrowana w urzędzie Prezydenta. Tego rodzaju rozwiązanie jest bliskie zapisom wprowadzonej niedawno nowelizacji ustawowej uznającej Prezydenta jako kierującego obroną państwa. Pojawiają się jednak bardzo poważne obiekcje dotyczące po pierwsze konstytucyjności takiego rozstrzygnięcia. Wynika to z zapisu art. 146 Konstytucji, który obarcza rząd a nie prezydenta obowiązkiem zapewnienia wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa państwa a także zasady, że Konstytucja obowiązuje także w sytuacji wojny. Ponadto, wszystkie kompetencje prezydenta są w Konstytucji enumeratywnie wyliczone, a nie ma wśród nich kierowania państwem w czasie wojny i nie można stosować praktyki jakiegoś domniemania kompetencji prezydenta, traktując ich listę w sposób rozszerzający.

Przy obecnie obowiązujących regulacjach niższego szczebla, bo ustawowych, przyznających Prezydentowi RP zadanie kierowania obroną państwa pojawiają się dalsze fundamentalne

wątpliwości. Związane są one z tym, że jedynym instrumentarium jakie ustawy przyznają na czas wojny Prezydentowi, to bezpośrednie zwierzchnictwo nad Sztabem Generalnym i Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych.

Obrona, na wypadek agresji, to wysiłek całego państwa, wszystkich jego służb i agend, a ich użycie to domena Rządu a nie Prezydenta. Jeśli więc Prezydent miałby kierować obroną państwa, musiałby mieć podporządkowane sobie nie tylko Siły Zbrojne, ale cały rząd, czego jednak obowiązujące ustawy nie przewidują. W Konstytucji jest co prawda zapis mówiący o Radzie Gabinetowej, którą tworzy Rada Ministrów obradująca pod przewodnictwem Prezydenta, ta jednak Rada nie ma (co jest *expressis verbis* zapisane w Konstytucji) kompetencji Rady Ministrów.

Tak więc, aby wybrnąć z zaistniałej sytuacji, należałoby albo zmienić obowiązującą obecnie konstytucję i wprowadzić w Polsce system prezydencki wzorem Stanów Zjednoczonych, albo (i był to dominujący w dyskusji pogląd) dokonać zmian ustawowych przyznając kierowniczą rolę w kierowaniu obroną państwa rządowi we współpracy z Prezydentem, co oznaczałoby ponowne podporządkowanie zarówno Sztabu Generalnego jak i Naczelnego Dowódcy rządowi.

Jeśli chodzi o system dowodzenia, to bardzo mocno podkreślano, że nie może być istotnych różnic w jego funkcjonowaniu w czasie pokoju i wojny. Jest to spowodowane tym, że nawet niewielki kryzys może stopniowo, choć dość szybko, ewoluować w kierunku konfliktu o dużej skali i intensywności. System dowodzenia musi więc cały czas działać sprawnie i jednolicie bez wszelkich perturbacji związanych z przechodzeniem na inny reżim pracy i inną strukturę organizacyjną. Ponadto, system dowodzenia winien być w maksymalnym stopniu przygotowany na działanie w układzie sojuszniczym, kiedy to w wyniku agresji na nasz kraj lub też inny kraj NATO uaktywnią się sojusznicze dowództwa.

Omawiając obecny system dowodzenia podniesiono, że okres dwóch lat jego funkcjonowania nie umożliwia dokonania pełnej oceny. Dokonano jednak kilku analiz, zarówno w Dowództwie Generalnym jak i w Akademii Obrony Narodowej. Wyniki tych analiz dają zróżnicowany obraz, dostrzec można szereg wad i zalet. Uznano za cenne to, że w nowym systemie znacznie powiększone zostało ciągle współdziałanie, także w szkoleniu, różnych rodzajów Sił Zbrojnych i rodzajów wojsk a także jaśniejsze rozdzielenie planowania strategicznego od dowodzenia operacyjnego i szkolenia. Z minusów wymienić można osłabienie roli Sztabu Generalnego a także roli Inspektorów w porównaniu ze stanem poprzednim, kiedy istniały odrębne dowództwa Rodzajów Sił Zbrojnych. Reforma nie zaowocowała również przeniesieniem znaczącej ilości

oficerów z centrali do jednostek liniowych.

Z ważniejszych sugestii zmian na pierwsze miejsc wysuwa się problem Sztabu Generalnego. W dyskusji przeważał pogląd o celowości ulokowani Sztabu jako głównego ośrodka dowodzenia, a jego Szefa jako desygnowanego do objęcia stanowiska Naczelnego Dowódcy. Z tym tylko, że w strukturach dowodzenia należałoby zachować podporządkowane Szefowi Sztabu Dowództwo Generalne z obecnymi kompetencjami, ale wzbogacone o wydzielone dowództwo z połączonym sztabem dla prowadzenia operacji bieżących. Tym samym, Szef Sztabu uwolniony by został od bieżącego dowodzenia wojskami i zrealizowana zostałaby idea oddzielenia planowania strategiczno-politycznego od planowania szczebla operacyjnego.

Jeśli zaś chodzi o wojska OT, to według jednomyślnej opinii winny one być ściśle podporządkowane dowódcom i być traktowane jak jeden z rodzajów wojsk, a nie podniesione do rangi jednego z rodzajów Sił Zbrojnych na równi z Wojskami Lądowymi , Siłami Powietrznymi czy Marynarką Wojenną.

Janusz Onyszkiewicz